

## Kurs ogrodniczy w Krakowie

Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy przy współudziale Centralnego Związku Zawodowych Ogrodników im. J. Warszewicza w Krakowie urządza 6-tygodniowy kurs dla młodych ogrodników z zakresu planistyki ogrodnictwa, projektowania ogrodów, technicznych rysunków ogrodów, nauki o drzewach i krzewach ozdobnych, historii ogrodnictwa, organizacji pracy i kosztorysów, przetwórstwa, ogrodnictwa działkowego i t. d.

## Siostra zakonna odkryła Nowy środek przeciwtężowy

Jednym z najokropniejszych skutków trądu jest ból, spowodowany gniciem nerwów. Chorzy w tym stanie choroby wcale nie są pijani i przechodzą straszne cierpienia. Na krótki okres czasu uśmierzają ból dawki morfiny. Ma to jednak ten skutek, że pacjenci stają się morfinistami.

Przez długi okres czasu starali się lekarze specjaliści wynaleźć odpowiednie środki, któreby ten ból uśmierzały. Wszelkie próby okazały się bezskuteczne i dopiero przypadek zdarzył, że środek taki znalazł się. Oto jeden z misjonarzy ojciec Nicouleau opiekun trędowatych na wyspie. Macogai zauważył, że nowo przychodzący do szpitala pacjenci z pośród tubylców przynosili z sobą butelkę niemię pachnącego płynu, którym nacierali obolałe miejsca. Misjonarz zainteresował się tym środkiem tubylców i postanowił zbadać, jakie zawiera składniki. Nie dokonał jednak ojciec Nicouleau swego zamiaru, gdyż zarażony trądem zmarł.

Kiedy w roku 1927 amerykański lotnik Lindbergh dokonał lotu ponad Atlantyk z Ameryki Północnej do Europy, nikt zapewne nie przypuszczał, że kiedyś możliwa będzie regularna komunikacja między Starym a Nowym Światem.

A jednak jesteśmy o krok zaledwie od urzeczywistnienia tych zamierzeń. Technika lotnicza postępuje bowiem tak szybko na

Dalsze poszukiwania prowadziły Siostry Misjonarki ze zgromadzenia N. Marii Panny, które pracowały w tym samym, co ojciec Nicouleau szpitalu. Okazało się, że ten cuchnący płyn był olejem, wyciągniętym z rosnących na wyspie tej orzechów.

Długie i żmudne badania laboratoryjne ustaliły składniki chemiczne płynu, ukrywanego przez tubylców. Na tej podstawie zaczęto fabrykować lekarstwo, które w swym składzie zawierało głównie eter etyliczny.

Lekarstwo to okazało się bardzo skutecznym środkiem przeciw bólowi nerwowemu u trędowatych i jest obecnie powszechnie stosowanym.

Siostra Maria Zuzanna, ze zgromadzenia N. M. P., która dokonała odkrycia, pracuje obecnie w Paryżu wspólnie z znanym botanikiem p. Jeansonem nad ulepszeniem lekarstwa, dzięki któremu ludzkość może doznać ulgi w cierpieniach.

## Już niedługo...

# Stała komunikacja lotnicza nad Atlantykiem

## Nowy etap w rozwoju lotnictwa

przód, że dziś już przelot nad Atlantykiem nie robi na nas poprostu wrażenia. W ciągu ostatnich lat dokonano kilkudziesięciu przelotów, przyczem czas przelotu był coraz krótszy. I tak Lindbergh na swój przelot zużył 33 i pół godziny, podczas gdy Hughes tylko 16 godzin.

W ubiegłym roku zaczęto coraz poważniej myśleć o uruchomieniu normalnej komunikacji lotniczej nad Atlantykiem. Pod tym kątem widzenia odbywał lot 4-motorowy samolot niemiecki Condor Focke - Wulff 200. Z Berlina do Nowego Jorku leciał z szybkością 250 km. na godzinę, natomiast drogę powrotną odbył z przeciętną szybkością 330 km./godz. Zaznaczyć należy, że lot odbywał się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Daje to nam nadzieję, a nawet pewność, że już wkrótce warunki meteorologiczne nie będą miały decydującego znaczenia w lotnictwie.

Rok 1939 będzie dalszym etapem, może już końcowym, na drodze do stałej komunikacji lotniczej nad Atlantykiem Północnym. Szereg poważnych zagranicznych towarzystw lotniczych ma poczynić ostatnie próby, i uruchomić stałą komunikację.

Przed wszystkim poważne przygotowania czyni angielskie towarzystwo żeglugi powietrznej „Imperial Airways”. Trasa prowadzić będzie od Irlandii przez Nową Zelandię, Montreal do Nowego Jorku. Natomiast droga powrotna prowadziłaby przez Azory.

O uruchomieniu komunikacji lotniczej nad Atlantykiem marzą także ruchliwi ostatnio w dziedzinie awiacji Niemcy. Potężna

„Lufthansa”, posiadając ogromne środki finansowe, pragnie wykorzystać otrzymane upoważnienie do odbycia 14-tu lotów w kierunku wybrzeża amerykańskiego i zdobyte doświadczenia zużyć w przygotowaniach do komunikacji powietrznej z Ameryką.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że na szlaku do stałej komunikacji lotniczej nad Atlantykiem, spotykać będziemy liczne jeszcze ofiary. Ale wiemy jednocześnie, że ofiary te nie powstrzymają śmiałości od dalszych, często szaleńczych wysiłków.

I może niedaleki jest już czas, gdy drogę z Paryża do Nowego Jorku będziemy odbywali w tym czasie, w jakim dziś odbywamy z Warszawy do Zakopanego popularnym pociągami...

## Przezroczysta złota rybka żyje w wodach chińskich

W wodach chińskich żyje mała rybka z gatunku złotych. Łuski tej ryby są przezroczyste jak szkło. Można przez nie obserwować dokładnie funkcje serca ryby, woreczka żółciowego, a nawet obieg krwi. Te właściwości zwróciły na oryginalną rybkę uwagę lekarzy i chemików, któ-

## Zbiorowe wydanie pism A. Dygasieńskiego ukaże się niebawem w Warszawie

Zbiorowe wydanie pism Adolfa Dygasieńskiego zacznie się ukazywać nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, poczynając od stycznia 1939 r.

Utwory Dygasieńskiego zostały najzupełniej wyczerpane na rynku księgarskim; brak ich jest tym dotkliwszy, że nie ma ich również w bibliotekach.

Zainteresowanie coraz większe epoką pozytywistyczną, powodujące tłumaczeń Dygasieńskiego za granicę wytwarza atmosferę, w której renesans tego wielkiego pisarza, odtwarzającego przyrodę,

zwierzęta, wieś i miasto — powoduje konieczność udostępnienia jego dzieł polskim czytelnikom. — Zbiorowe wydanie pism Dygasieńskiego składać się będzie z 35 tomów powieści i nowel, ukazujących się w prenumeracie co miesiąc.

Opracowania całości podjął się prof. Władysław Wolert, znawca bogatej twórczości Adolfa Dygasieńskiego.

Przedmowy napiszą: prof. Stefan Kolaczowski, Adam Grzymała-Siedlecki oraz prof. Kazimierz Simm.

## Ambulanse powietrzne

### Kursy spadochroniarstwa dla lekarzy

Na mocy rozporządzenia szwedzkiego min. spraw wewnętrznych, lekarze szwedzcy muszą wszyscy bez wyjątku przejść kursy spadochroniarskie.

Przed mniej więcej dwoma laty departament higieny i zdrowia publicznego w szwedzkim min. spraw wewnętrznych wprowadził t. zw. „ambulanse powietrzne”, tj. samoloty, które z obsługą lekarską i sanitarną docierały do najbardziej na północ wysuniętych okręgów Szwecji, oddalonych od normalnych dróg komunikacyjnych. Ambulanse te przyniosły skuteczną pomoc tysiącom chorych przeważnie Lapończyków zamieszkujących rozległe stepy i tundra północnej Szwecji.

W okolicach tych jednak rzadko znaleźć można odpowiednie miejsca do lądowania. Z tych też względów zarówno personel lekarski, jak i sanitarny musi przejść kursy spadochroniarskie, aby móc w każdej chwili na wezwanie, zakomunikowane przez jedną z bardzo licznych t. zw. lotnych stacji radiowych, obsługujących osiedla lapońskie, nieść potrzebującym skuteczną pomoc.

## Zwyciężyła po 4 mies. strajku okupacyjnym

W Bronswille pewna nauczycielka szkoły powszechnej po wyjściu z pracy otrzymała zwolnienie z pracy. W odpowiedzi na to zarządzenie nauczycielka postanowiła nie wychodzić z klasy. Po 4 mies. strajku okupacyjnym władze przywróciły jej prawo nauczania.

## Międzynarodowy Tydzień Gór

### odbędzie się w sierpniu r. b. w Zakopanem

Organizowane co roku „Święto gór” poza celami zacieśnienia łączności organizacyjnej między grupami górskimi od Olzy po Czerechosz, stanowią także przegląd pracy Związku Ziemi Górskich na polu ochrony i rozwoju folkloru ludowego.

Dorobek ten jest obecnie tak

pokaźny i przedstawia tak wiele interesujących momentów nie tylko dla badaczy kultury ludowej w Polsce, ale i dla etnografii ogólnoeuropejskiej, że zarząd główny Związku Ziemi Górskich na ostatnim swym posiedzeniu zaakceptował projekt urzędzenia w sierpniu 1939 r. „tygodnia gór” w ramach imprezy międzynarodowej.

Do udziału w tej imprezie zaproszone zostaną grupy ludowe góralskie ze wszystkich państw europejskich, w których ruch ochrony swojszczyzny wykazuje postępy.

Ze strony polskiej wystąpią z bogatym programem pieśni, tańca i obrzędu grupy śląskie, podhalańskie, bojkowskie, lemko-wskie, huculskie, mieszczanie żywieckie, grupy szlachty zagrodowej itd.

## Arkady

Ukazał się świąteczny numer wydawnictwa „Arkady” zawierający artykuły K. Stromengera „Kolendy i pastorałki” z rysunkami E. Mantuffa i J. Władysława Hładek, uwagi M. Walickiego o Zakładzie Architektury Polskiej P. W. — z racji jego szesnastolecia. Z Skibniewskiego „Warszawa wczoraj, dziś i jutro”. Danin Korwieskiego „Świątynia Nike”. J. Żarnowskiego „Losy wielkiej galerii malarstwa”. Znanego kolekcjonera porcelany R. St. Ryszarda „Serwis Brühlowski”. J. Grabowskiego „Tragedia artysty ludowego”. — o Franciszku Janeczku. Numer wyszedł w powiększonej objętości i jest specjalnie bogato ilustrowany.

## W PIOTRKOWIE TRYB.

zaprenumerować „ABC” można u p. Leona Palucha, ul. Narutowicza 15 m. 1. Przyjmuje prenumeratę.

J. F. WITKOP

7)

# NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Nieszczęsny Anastazio zaczął się skradać ku drzwiom, stąpając na palcach po miękkim szarym dywanie. Raz po raz odwracał się gwałtownie, słysząc za sobą ostrożne kroki. Lecz pokój był przeraźliwie pusty.

Na Val de Grace odezwały się dzwony.

Przemknęła zbachca myśl: tam trzeba szukać schronienia, za progiem kościelnym!

Wypadł jak bomba z pokoju, nie zamknąwszy za sobą drzwi; stoczył się po schodach do hallu, minął zdumionego portiera, który popatrzył za nim, wysoko unosząc brwi i wybiegł na ulicę.

Przed wejściem od hotelu natknął się na pana Lagache'a. Agent szedł do swojego mocodawcy po wskazówki. Widocznie nie zdążył przeczytać porannej gazety, więc jeszcze nie wiedział o notatce, która miała być jego dziełem, jak przypuszczał Soederlund.

Ujrzał służącego, który wyskoczył z hotelu i popędził chodnikiem, potrącając przechodniów. Znał go, ponieważ poprzedniego dnia Anastazio

zjawił się u niego z listem Soederlunda — Szwed wysłał go naprzód, dając kilka drobniejszych spraw do załatwienia, a sam przyjechał do Paryża wieczornym pociągami.

Lagache zauważył, że służący miał błędne oczy i trząsł się, jak w febrze. Puścił się w pogoń, starając się go złapać za łokieć. Hiszpan przestraszył się jeszcze więcej i zdwoił szybkość.

— Anastazio!... Panie Anastazio! — wołał Lagache. — Niechże pan zaczeka!

Służący poznał go wreszcie i zatrzymał się z oznakami zniecierpliwienia. Dygotał z przerażenia, oddychał ciężko po biegu i bezdźwięcznie poruszał wargami.

— Czy pan Soederlund przyjechał?

Anastazio popatrzył nań nieprzytomnie i w milczeniu potrząsnął głową.

Lagache zdziwił się nieco.

— Nie?... Przecież miał przyjechać jeszcze wczoraj wieczorem.

— Niech się pan modli! Niech pan zmówi modlitwę za spokój jego duszy! — niemal łkając zawołał Hiszpan. — Mój pan nie żyje. Jest w dzisiejszych gazetach... Diabeł mnie gonil! Boże, zmiłuj się nade mną grzesznym! Niech się pan modli!

Zostawił osłupiałego Lagache'a i pomknął ulicą de Vaugirard. Omal nie przewrócił jakiejś kobiety, roztrącił szubaków, którzy go otoczyli z krzykiem i gwizdaniem, i wkrótce znikł w tłumie.

Agent stał pogrążony w rozmyślaniu. To, co usłyszał przed chwilą, wydało mu się w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, ale zachowanie się służącego wskazywało, że jednak coś musiało się stać.

Przypomniał sobie słowa Anastazja o gazecie. Na najbliższym rogu kupił dziennik, rozwinął go, i zaczął przeglądać, posuwając się wolno. Po chwili znalazł fatalną wzmiankę. Zwołnił kroku, skręcił na ożywiony Boulevard St. Michel i zabrał się do czytania notatki, nie zwracając uwagi na szturchnięcie i niezbyt pochlebne zdania przechodniów o jego poczytalności.

Zdjął okulary, złożył gazetę i wetknął ją do bocznej kieszeni marynarki.

— Okropne... — mruknął parę razy pod nosem.

Był to bardzo ruchliwy jegomość małego wzrostu o twarzy czerwonej, jak młody burgund, którego potrafił wypić nieprawdopodobną ilość. Nosił wąskie buty o długich, ostrych nosach, zaw sze zakrzywionych w górę i czarun melonik, który teraz zdjął na wspomnienie o nieboszczyku.

Po chwili zrobiło mu się naprawdę gorąco, gdy uprzytomnił sobie, że nieszczęśliwy wypadek wytrącił mu z ręki świetny interes. Na tych dwóch Zurbaranach zarobiłby przynajmniej dziesięć tysięcy franków. Ładny kawał grosza na te ciężkie czasy!

(D. c. n.).